

Rozdział III

CZTERY FILARY MĘSKOŚCI

Mężczyzna i jego korzenie

*Czterech potężnych jest w każdym mężczyźnie;
Doskonała Jedność
Nie może istnieć inaczej, jak tylko czerpiąc
z Uniwersalnego Braterstwa Edenu,
Uniwersalny Mężczyzna...*

William Blake, *Czterej Zoa*

Dawno, dawno temu, w latach 90., kilku mężczyzn wybrało się na wycieczkę. Każdy z nich podążał we właściwym kierunku. Każdy miał wyryte w sercu to samo

miejsce przeznaczenia. Każdy przebył długą, męczącą drogę, szukając wartościowego celu. Z czasem każdy z nich uznał, że w końcu „dotarł na miejsce”. A jednak każdy z nich wylądował tragicznie daleko od celu. Podróżowali długo, ale żaden z nich nie pokonał wystarczającej odległości.

Kilku wiodących rzeczników naszego narodowego, niedawnego „ruchu mężczyzn” poszukiwało definicji męskości. Każdy z nich słusznie uważał, że letnie próbki wody ze współczesnego strumienia męskości były beznadziejnie rozcieńczone i zanieczyszczone. Każdy z nich marzył o zaczerpnięciu z lodowatego źródła męskości.

Idąc w górę strumienia, cofając się w czasie, odczuwali, że prowadzi ich jakiś wewnętrzny kompas, że zmierzają we właściwym kierunku. Spiesznie przebyli mętne płycizny lat 90., 80. i 70. Szybko przeprawili się przez ciemne wiry lat 60. i zrezygnowali z błędzenia po fascynujących, ale zwodniczych prądach lat 50. i 40. Poszli dalej w tył. *Droga powrotna*. Śledzili bieg nurtu w starożytnych dopływach legend, mitów i tradycji plemiennych.

Wody robiły się coraz dziksze i coraz bardziej słodkie. Mężczyźni nasłuchiwali bicia tubylczych bębnow, patrzyli na rysunki umieszczone na ścianach jaskiń i zbierali urywki pieśni i opowieści śpiących w tajemniczych rozlewiskach i zapomnianych odnogach.

A potem naszedł czas, kiedy każdy odkrywca zatrzymał się. Jeden dotarł do miejsca, w którym woda tryskała – jak się wydawało – z nagiej skały. Inny oczyścił z liści prastare źródło. Trzeci ujrzał potok spadający z granitowej półki. *Oto*, każdy z nich powiedział sobie, *źródło męskości*.

Każdy z nich zatrzymał się. Każdy rozbił namiot. Każdy napisał książkę.

Ale żaden z nich nie trafił do celu. Zmierzali we właściwym kierunku, ale zatrzymali się zbyt wcześnie.

Bo to, co uznali za źródło, nie było wcale źródłem. To, co uznali za czystą wodę, już było zanieczyszczone. Niezależnie od tego, jak blisko celu byli, to, co uznawali za dokładne odzwierciedlenie Prawdziwej Męskości, już było spaczone i wykoślawione. Ponieważ za każdym dopływem, za każdym podziemnym strumieniem, za każdym huczącym potokiem jest pierwotne źródło. Źródło Księgi Rodzaju. I jeżeli mężczyzna zanurzy twarz w zimnej wodzie bijącej z tego źródła, świeżo wytryskującej z umysłu samego Boga, skosztuje czegoś, o czym współcześni mężczyźni i ci pełni dobrej woli kronikarze, wiedzą niewiele. Smak Pierwszego Człowieka. Nierozcieńczony. Nie-skażony.

A więc kim jest mężczyzna? I skąd można się tego dowiedzieć?

Sam Keen, autor popularnej książki dla mężczyzn zatytułowanej *Fire in the Belly*, mówi, że swoje badania oparł na dwóch źródłach: „Pierwszym źródłem jest trwające już pół wieku studiowanie życia jednego mężczyzny – mnie samego... Drugim źródłem mojej wiedzy jest długoletnia przyjaźń z kilkoma mężczyznami”.

Doceniam szczerą Samę. Ale nie zdecyduję się na definiowanie mojej męskości przez Samę czy jego przyjaciół. Moim zdaniem on nadal trwa w ciemnych prądach lat 60. i mętnych, stojących wodach lat 70.

Robert Bly, autor przełomowej książki *Żelazny Jan*, mądrze wędruje o wiele dalej w przeszłość, do czasów, które nazywa „dawnymi historiami”:

Jak zbudować gniazdo na bezlistnym drzewie, gdzie odlatywać na zimę, jak wykonywać taniec godowy – cała ta wiedza zmagazynowana jest w zwojach mózgowych ptaka w postaci instyktów. Istoty ludzkie natomiast, wiedząc, jak znacznej elastyczności wymagać od nich będzie reagowanie na nowe sytuacje, postanowiły przechować tego rodzaju wiedzę poza systemem instyktów, a mianowicie w opowieściach. Tak więc opowieści – baśnie, legendy, mity, historie domowego ogniska – tworzą rezerwuar nowych sposobów reagowania, do których można sięgnąć w razie wyczerpania możliwości sposobów tradycyjnych i obiegowych⁴.

Ale pewne rzeczy pozostają niezmiennie. Jak natura człowieka na przykład. Lub natura mężczyzny. Niemniej Bly dotknął tutaj czegoś ważnego. Jest coś podstawowego i trwałego w starych opowieściach. A im starsza opowieść, tym bardziej podstawowa prawda jest w niej zawarta.

Ale gdzie znaleźć opowieść wszystkich opowieści? Gdziez indziej, jak nie w Księdze Ksiąg?

W naszym rodzinnym salonie mamy całkiem nowy system głośników. Poprzedni, zakupiony przed wielu laty, padł śmiercią naturalną. Nowy przyjechał w ubiegłym tygodniu. Niezliczone kilogramy pudełek, skrzynek, drutów i instrukcji obsługi. *Instrukcje obsługi!* Trzeba było poświęcić trochę czasu na dokładne przeczytanie, trochę z nimi powalczyć, nie dać się frustracji – wreszcie jednak udało się mojemu najmłodszemu synowi i mnie wszystko popodłączyć.

⁴ Robert Bly, *Żelazny Jan*, Poznań 2004, s. 8–9.

Dobrze ujmuje to mój przyjaciel, Moishe Rosen: „Kupujesz Kuchenkę mikrofalową (albo sprzęt stereofoniczny) i dostajesz książkę. Kupujesz toster i dostajesz książkę. Kupujesz samochód i dostajesz książkę. Otrzymujesz życie i dostajesz Księgę”. Logiczne. Właściciel patentu wydaje instrukcję obsługi. Rodząc się człowiekiem – mężczyzną lub kobietą – dostajesz Księgę. Pomyśl o Biblii jako o instrukcji obsługi twojej męskości. Pomyśl o niej jako o głównym źródle. Pierwszym biegu rzeki. I pij z niej do syta.

Powinno być już jasne, o co mi chodzi. Nie wolno nam zakorzeniać naszej męskości w atmosferze aktualnej polityki seksualnej. Kiedy pytamy: „Kim jest mężczyzna?”, to nie mamy zamiaru uzyskać odpowiedzi od Johna Wayne’a czy Glorii Allred. Nie zamierzamy przepytować Toma Hanksa, Dilberta, Billa O’Reilly, Donalda Trumpa, Jamesa Bonda czy Hillary Clinton. Chcemy zapytać Stwórcę, co miał na myśli, kiedy stworzył mężczyznę.

Chcemy znaleźć się na kolanach – nie po to, by wczłgać się do jakiejś wilgotnej i pachnącej indiańskiej sauny – ale po to, by upokorzyć się przed Stwórcą mężczyzn. Jak na ironię, Sam Keen na pierwszej stronie swojej książki napisał: „Babcia dała mi Biblię z taką dedykacją: «Czytaj każdego dnia, mój Duży Chłopcze – ona uczyni cię prawdziwym mężczyzną»”. Dobra rada. Gdyby Sam zastosował się do niej, zaoszczędziłoby mu to wiele pracy, nie mówiąc już o zmartwieniach.

A więc przygotuj się do intensywnej pracy umysłowej. Będziemy przemierzać krainę historii i teologii. Wracamy do Biblii, panowie. Przypomina mi się przeprowadzona niedawno kampania reklamowa firmy Kellogg. Zdaje się, że spadła sprzedaż ich głównego produktu, szacownych Płatków Kukurydzianych. Sprytna reklama głosiła:

„Kellogg’s Corn Flakes: skosztuj ponownie po raz pierwszy”. I w tym duchu przyjrzyjmy się razem męskości z Bożej perspektywy. Jasne, to nie jest nic nowego. Ale jeżeli wszystko zaczyna wyglądać jak miseczka rozmoczonych płatków kukurydzianych, to może trzeba by skosztować jeszcze raz... po raz pierwszy.

Cztery filary

Północ. Południe. Wschód. Zachód.

Cztery punkty na kompasie.

Wiosna. Lato. Jesień. Zima.

Cztery pory roku.

Ziemia. Powietrze. Ogień. Woda.

Cztery ziemskie żywioły.

Król. Wojownik. Wychowawca. Przyjaciel.

Cztery rytmy w mężczyźnie.

Cztery rytmy życiowe pulsujące w żyłach każdego dziecka płci męskiej. One stanowią podstawę. Wybijają poczwórny takt, do którego każdy mężczyzna musi dostosować swój krok, jeśli chce być w pełni mężczyzną. Zawsze przemieszane, nigdy niewystępujące osobno, stanowią podstawowe kolory męskiej tęczy, od nich pochodzą wszystkie inne odcienie. Doskonale się przenikają, odbijając światło Jedynego, na którego obraz zostały stworzone.

Kiedy te cztery rytmy pozostają w równowadze, obraz jest jasny, a mężczyzna i ci, którzy są wokół niego, wspólnie się rozwijają. Kiedy równowagi brak z powodu nadużywania bądź pomniejszania któregoś elementu, obraz jest zaburzony, mężczyzna obumiera, a ci, którzy są wokół niego, doświadczają bólu.

Lubię nazywać te cztery wartości czterema niewzruszonymi filarami męskości. Te filary uzewnętrzniają się zarówno w Piśmie Świętym, jak i w świeckiej historii ludzkości. Ale niezależnie od tego, czy bada się Stwórcę, czy Jego stworzenie, prawda jest jedna. Biblia zawiera mnóstwo odniesień, zarówno bezpośrednich, jak i pośrednich do tych czterech filarów. One są i boskie, i ludzkie. W człowieku bywają czasem rozchwiane i niszczące. W Chrystusie majestatycznie stapiają się w doskonałego Mężczyznę.

Te cztery filary można dostrzec, przyglądając się historii ludzkości. Świecką wizję tych samych czterech podstawowych elementów oferuje interesująca i głęboka książka Roberta Moore'a i Douglasa Gillette'a *King, Warrior, Magician, Lover*. Jej autorzy piszą:

Z naszego doświadczenia wynika, że głęboko w każdym mężczyźnie kryją się odbitki (nazywamy je również „stałą instalacją”) łagodnej i pozytywnej dojrzałej męskości... instynktowne wzorce i układy energetyczne odziedziczone prawdopodobnie po wcześniejszych pokoleniach naszego gatunku. Te archetypy stanowią samą podstawę naszych zachowań – myślenia, odczuwania i charakterystycznych ludzkich reakcji. To są twórcy obrazów, do których blisko jest artystom, poetom i prorokom⁵.

To, co Moore i Gillette nazywają „odbitkami”, wolę uważać za odciski palców, zachowane na oryginalne znaki mówiące o Artyście.

⁵ Robert Moore i Douglas Gillette, *King, Warrior, Magician, Lover*, San Francisco 1990, s. 9.

Dokładniejsze spojrzenie na cztery filary

Przyjrzyjmy się bliżej tym czterem majestatycznym filarom. Są wysokie. Rzucają długi cień na spustoszone tereny. Być może, przy właściwym oświetleniu, uda nam się odczytać umieszczone na nich napisy.

Król

Funkcja króla wyraźnie znajduje się w centrum tematów biblijnych. Nasz Bóg jest Królem królów. Jego Syn, drugi Adam, ma królować z „pełną mocą i władzą”. W Księdze Rodzaju Bóg poucza Adama, pierwszego człowieka, że „ma panować”.

Serce króla to serce tego, który zapewnia byt swemu narodowi. Król spogląda w przyszłość, troszczy się o lud i zapewnia porządek, miłosierdzie i sprawiedliwość. Jest autorytetem. Jest przywódcą. Jest Flintem McCulloghem i Sethem Adamsem w jednej osobie. Jest – używając słów Moore'a i Gillette'a – „energiją sprawiedliwego i twórczego porządkowania”. Król w mężczyźnie pozostaje „pod rozkazami” wyższej Władzy.

Wojownik

Funkcji wojownika również nie sposób nie zauważyć w Biblii. Nasz Bóg jest Wojownikiem Starego i Nowego Testamentu. Spokojny Jezus, cierpliwy i łagodny? Zamyka Księgę, siedząc na białym rumaku, w spryskanej krwią szacie, z mieczem w ustach i różgą żelazną w ręku. Ta Księga kończy się grzmotem, a nie skomleniem. W listach apostoelskich dojrzały wierzący mężczyzna jest często opisywany przy pomocy określeń militarnych – jako wojownik gotowy do wydania bitwy potężnym wrogom i skruszenia twierdz szatana.

Serce wojownika to serce tego, który ochrania. Wojownik osłania, broni, staje pomiędzy i strzeże. Według Moore'a i Gillette'a przyobleka „energię samozdiscyplinowanego działania zaczepnego”. Mówiąc o Wojowniku, nie mam na myśli człowieka lubiącego wojnę czy czerpiącego sadystyczną radość z walki lub przelewu krwi. Jest różnica między wojownikiem a okrutnikiem. Wojownik jest tym, który ochrania. Kiedy rozdeptuje robactwo i kiedy sprawdza, co hałasuje w nocy; kiedy stawia czoła trenerowi dziecięcej ligi baseballu, który ma zwyczaj wymyślać zawodnikom, i kiedy świeci latarką w przerażającej piwnicy; kiedy odgarnia śnieg i kiedy pomaga kobietom i dzieciom wejść do ostatniej łodzi ratunkowej z *Titanica* – mężczyźni są najwspanialsii, kiedy ochraniają i bronią.

Wojownik to ten, który ma wysokie standardy moralne i przestrzega zasad honoru. Chce żyć według nich, *opowiadać się* za nimi, *poświęcić się* im i – jeżeli to konieczne – *umrzeć* za nie. Żaden wojownik nigdy nie pokazał tego w sposób bardziej oczywisty niż Jezus z Nazaretu. On, który jest Czyniącym Pokój, wprowadzi swój pokój z grzbietu białego rumaka, kiedy będzie stał na czele niebieskich armii.

Być może z wymienionych wyżej powodów najbardziej upokarzającym określeniem jest dla mężczyzny słowo „tchórz”. A możliwe – ale tylko możliwe – że wojownik w mężczyźnie jest wyjaśnieniem innej prawdy. Czy zauważyliście, jak czasem mężczyzna wydaje się pełen rezerwy? Czy możliwe jest, że to wojownik w nim jest trochę nieskoordynowany? Walka wiąże się przecież z cierpieniem. A cierpienie powoduje ból. Wojownik przyzwyczajają się do nakładania warstw ochronnych. Nawet najwrażliwsze serce może się skutecznie ukryć pod zbroją centymetrowej grubości.

Kiedy masz być obrońcą i żołnierzem, zdarza się, że trudno jest okazać swoją wrażliwość. Wszyscy rodzice małych chłopców wiedzą, że skłonności do walki są nieodłączną częścią ich dziecka. Pojawiły się wraz z pojawieniem się chłopca. To nie ma znaczenia, że nigdy nie dasz mu zabawki w kształcie pistoletu – on użyje palca. Lękasz się pomysłu granatu-zabawki? Pomysłowi mali wojownicy zadowolą się wysadzaniem min z błota, atomowymi szyszkami świerkowymi czy burzącymi kulkami śniegu. Przed paroma tygodniami rozmawiałem o tym z pewną sfrustrowaną panią. Nie chciała, aby jej chłopiec włączał się w tak gwałtowne zabawy. Chciała, aby bawił się *pokojowymi* zabawkami. Wyobraźcie sobie jej zawód, kiedy malec wybiegł z wrzaskiem z pokoju wywijając ścisiskanym za nogę kudłatym misiem.

Dlaczego to zrobił? To część tego, kim jest jako obrońca-praktykant.

Wychowawca

Funkcja wychowawcy nie tylko jest pokazana jako wzór na kartach Biblii, ale jest też bezpośrednio *nakazana* słowami „ucz ich przestrzegać” i „czyńcie uczniów”. Nasz Bóg jest nauczycielem, którego nauczaniem wciąż się zachwycamy. Jedyny Doskonały Mężczyzna czynił uczniów ze wszystkich narodów. A mężczyźni, którzy idą za Nim, również mają nauczać innych.

Wychowawca ma serce, które naucza. Wychowawca ma wiedzę; chce, aby inni też ją posiadali. Kształtuje, tłumaczy i ćwiczy. Czyni uczniami – najpierw żonę i dzieci, potem innych. Ma serce pełne ducha. Jak odnotowują Moore i Gillette, w archetypie, który nazywają „czarodziejem”, wychowawca realizuje „energię działania i transformacji”.

Od mężczyzny oczekuje się, aby *wiedział*. Na przykład jak porusza się samochód. Albo jak działa suszarka do włosów. Albo jak się nazywa stolica Nepalu. Albo ile nóg ma pająk. Albo ile jest mil do następnego odpoczynku. Albo kiedy zmieni się pogoda. Do jego zadań należy wiedza o tym, dlaczego w gniazdku jest prąd, psy szczekają, ptaki odlatują na zimę, chomiki umierają, drzewa gubią liście, tatusiom wypadają włosy, a dziewczynki na ulicy „dziwnie się zachowują”.

Dlaczego członkowie rodziny pytają ojca o te wszystkie sprawy? Ponieważ zakłada się, że mężczyźni wiedzą, jak działają różne rzeczy. I co dalej zrobić. I dokąd iść z miejsca, w którym jesteście. Zakłada się, że mężczyzna jest w stanie uczyć życia.

Przyjaciel

Przyjaciel (lub „kochanek”, ale nigdy taki, który oddaje się wyizolowanej erotyce) to funkcja najbardziej wymagająca. Pociąga nas Bóg, który określa samego siebie słowami „Bóg *jest* miłością”. On twierdzi, że samo sedno Pisma Świętego sprowadza się do tego, by kochać Jego i kochać siebie nawzajem. Jest to jednocześnie najbardziej podstawowa wskazówka biblijna i „nowe przykazanie” dane każdemu mężczyźnie.

Serce przyjaciela jest sercem kochającym. Jest sercem troszczącym się. Pełnym uczucia, tak, ale bardziej współodczuwającym („Będę z tobą”). Przyjaciel w mężczyźnie jest tym, który buduje relacje. I dotrzymuje obietnic. On jest „energią, która łączy mężczyznę z innymi i ze światem” (Moore i Gillette). Więcej o przyjaźni napiszę w dalszych rozdziałach.

Na tych czterech filarach, mających swe korzenie w Piśmie Świętym, dostrzegaliśmy w historii i doświad-

czanych osobiście wspiera się ciężar prawdziwej męskości. One współistnieją. Przenikają się nawzajem. A kiedy zaistnieją razem w mężczyźnie, będziesz to wiedział. Odczujesz to. Dotkniesz. Te filary będą cię podtrzymywać tak, jak cztery stalowe włókna splecione w jedną linię.

Nie zapomnę nigdy pewnej samotnej nocy w moim życiu, kiedy ta stalowa lina uchroniła mnie przed stoczeniem się w przepaść.

Dotknięcie mężczyzny wspierającego się na czterech filarach

Byłem na pierwszym roku college’u. W kampusie Wheaton College w Chicago panowała zima. Późna zima. Mroźna, wietrzna, sypiąca śniegiem, martwa zima. Bardzo podobna do ówczesnego stanu mojej duszy – bez życia. Szereg spraw spowodował we mnie całkowity chaos. To był mój pierwszy wyjazd z domu na tak długo. Z dala od dziewczyny, która miała kiedyś zostać moją żoną. Byłem rozczarowany zimowym sezonem sportowym. Zmagałem się z bezlitosnymi terminami zaliczeń. Ale co najgorsze – pierwszy raz w moim dotąd dość bezpiecznym życiu – stwierdziłem, że chwieję się z powodu utraty wiary.

Nigdy w życiu nie czułem się taki zagubiony. Taki samotny. Nie mogłem spać. Nie mogłem się uczyć. Nie mogłem z nikim rozmawiać. Mogłem tylko spacerować, kopać kamienie i użalać się nad cichym, zmrożonym krajobrazem. To właśnie robiłem około północy.

Błądziłem bez celu po opuszczonym centrum kampusu. I wtedy niespodziewanie dotknął mnie wrażliwy wojownik. Dosłownie. Nie mając pojęcia, że ktoś jesz-

cze tam był, poczułem nagle na ramieniu dotknięcie dłoni.

Przez podmuchy wiatru przebił się głos: „Czy mógłbym ci jakoś pomóc?”

Spojrzałem w twarz doktora Hudsona Armerdinga, wielkodusznego rektora Wheaton College. Najwyraźniej został tej nocy dłużej w biurze. Do dziś nie wiem, jak mnie znalazł. Czy widział, jak wędruję w ciemnościach? Czy z wysokości drugiego piętra odczuł mój ból i opuszczenie? Nie wiem, jak i dlaczego, ale stał teraz – obok mnie – jak czworoboczna twierdza. Jako król niósł na ramionach ciężar uczelni. Jako wojownik walczył w krwawych walkach, jakim musiał stawiać czoła każdy rektor uczelni w latach 60. XX w. Jako wychowawca uczył nas na lekcjach – historii, w kaplicy – Biblii, a w ogóle życia. A jako przyjaciel wyszedł i wyciągnął dłoń do nieszcześliwego, gnębnego kilkumiesięczną depresją pierwszorocznika.

Zaprosił mnie do siebie do domu. Poszliśmy razem. Tam, w ciepłym salonie, podczas gdy wszyscy w domu spali, przygotował dwie filiżanki herbaty. Rozmawialiśmy. I rozmawialiśmy. Stał się moim przyjacielem. Nadal nim jest. Jeden z sześciu mężczyzn, którzy wywarli wielki wpływ na moje życie. Hudson Armerding zawsze będzie dla mnie ideałem Króla-Wojownika-Wychowawcy-Przyjaciela.

W doktorze Armerdingu cztery filary męskości znajdowały się w równowadze. Tak jak cztery stalowe włókna splecione w linę, która jest rdzeniem męskości. „Dobry mężczyzna” to równowaga tych czterech. Dobry wojownik jest także pełnym czułości kochankiem. Wrażliwym Wojownikiem. Dobry przyjaciel jest zawsze pomocnym wychowawcą. Te cztery aspekty są u dobrego mężczyzny nie do rozdzielenia. Ich równowaga jest

celem każdego mężczyzny, marzeniem każdej kobiety, nadzieją każdego dziecka. Źle wykorzystane stają się przekleństwem każdego mężczyzny, każdej kobiety, każdego dziecka.

Męskość to podjęcie działania

Cztery splecione razem stalowe włókna tworzą jeden przypominający linę kręgosłup męskości. Splecione razem mogą być opisane jednym określeniem. Określeniem, które definiuje mężczyznę. To, co w mężczyźnie najważniejsze. Nadając barwę każdemu z czterech filarów, jest jednocześnie od nich odrębne. Nazwiemy to inicjatywą. Męskość oznacza *podejmowanie działania*.

Wśród starożytnych słów hebrajskich oznaczających mężczyznę jest jedno, które można przetłumaczyć jako „przebijający”. Jego żeńskim odpowiednikiem jest „przebita”. Oczywiście, jasne są konotacje anatomiczne czy seksualne, ale słowa te mają o wiele szerszy kontekst. To, co fizyczne, jest jedynie przypowieścią o tym, co duchowe. To, co widoczne, jest metaforą niewidocznego. To, co dotykalne, mówi o nieuchwytnym. W samej swej istocie mężczyzna jest tym, który podejmuje działanie – przebijającym, tym, który bada, idzie naprzód, zbliża się do horyzontu, prowadzi. W samym sercu męskości jest podejmowanie działania – nadawanie kierunku, zapewnianie bezpieczeństwa, stabilności i więzi.

Czy znaleźliście się kiedyś w sytuacji, kiedy nie było nikogo, kto by przejął inicjatywę? Niedawno w programie informacyjnym oglądałem ciekawą scenę. W centrum miasta, pod pewnymi drzwiami zebrała się na chodniku grupa ludzi. Miał to być dzień rozpoczęcia zajęć w miej-

scowej wyższej szkole zawodowej. Ale nie pojawił się nikt z personelu uczelni. Żaden wykładowca. Żaden pracownik administracji. Żaden przedstawiciel władz uczelnianych. Nikt nie podjął żadnego działania.

Przyszli studenci błakali się bez celu jak stadko cieląt. Nikt nie wiedział, co zrobić. Nikt nie wiedział nawet, co myśleć, co powiedzieć czy jak się czuć. Był tylko chaos. Temperamenty grały, ale nie było żadnego działania. Były wzdychania, jęki i przekleństwa, ale żadnego wskazania kierunku. Jak się okazało, władze szkoły po prostu ją zamknęły i nie zadały sobie trudu poinformowania o tym kogokolwiek. Skutkiem była kompletna anarchia, zupełne pomieszanie, całkowita dezorientacja – wszystko razem widoczne w tej jednej scenie.

Czy widzieliście kiedyś orkiestrę bez dyrygenta? Drużynę bez głównego rozgrywającego? Łódź bez wiosła? Kompas bez igły? Żałosne, prawda? Nic nie działa prawidłowo. Widzieliście kiedyś mężczyznę, który nie podejmuje działania? Tak jak kompas bez igły nie jest kompasem, tak mężczyzna niepodjmujący działania nie jest mężczyzną.

Męskość oznacza podejmowanie inicjatywy. Być męskim oznacza podejmować działanie. Wskazywać kierunek, zapewniać bezpieczeństwo, stabilność i porządek. Prowadzić. Iść na czele. Być dobrym mężem. Męskość oznacza podejmowanie inicjatywy. (Ale nigdy apodyktyczność – o tym więcej w dalszej części).

Mężczyzna wsparty na czterech filarach podejmuje działanie

Mam znajomego, który jest uosobieniem działania. Tak jak wielu z nas doszedł do takiego momentu w życiu, kiedy nie wszystko jest takie piękne, jak miało być. Był fa-

worytem szefa, mającym przed sobą – według standardów większości ludzi – świetlaną przyszłość. Ale nie według jego własnych standardów. Zbyt wiele ostatecznych terminów uzależnionych od innych. Zbyt wiele weekendów w odległych od domu hotelach. Zbyt wiele przesiadywania w biurze do późna. I zbyt mało czasu dla tych, których kochał najbardziej – dla rodziny.

Bardzo wielu panów ma podobne odczucia. Mnóstwo osób przechodzi przez życie z poczuciem utkwienia w pułapce pewnego niezadowolenia. Niektórzy przewyciężają to poczucie uwięzienia, pielęgnując marzenia. Ale niewielu cokolwiek z tym robi. Próbuje racjonalizować: „No, w końcu muszę płacić rachunki. Nie mam wyjścia. Nie mam czasu, aby się rozejrzeć za czymś innym. Nie mam pieniędzy do zainwestowania. Nie mam sił, by się sobą zająć. To bardzo źle, że nie mogę spędzać czasu z dziećmi i widzieć, jak dorastają... ale muszę zacisnąć zęby i być twardym, a kiedyś przejdę na emeryturę. Może wtedy będę miał więcej czasu. Ale teraz nie dam rady”.

Ale to nie było w stylu mojego znajomego. Postanowił zrobić coś z tą sytuacją. Podjął działanie. Zaczął wprowadzać marzenia w życie i przelał plany na papier.

Nadszedł dzień, kiedy wszedł do gabinetu szefa i złożył wypowiedzenie. Marzenie o założeniu własnej, niezależnej firmy wymagało zbyt dużego natychmiastowego wkładu pieniędzy. A więc zawarł umowę leasingową. Wynajął pomieszczenia i sprzęt. Pożyczył niezbędny „know-how” od tych, którzy już tak działali. I pracował ciężko. Przedsiębiorstwo się rozwijało. Znalazł cichego wspólnika. Dalszy rozwój. I po paru latach, kiedy spędzaliśmy wieczór wspólnie z naszymi żonami, oznajmił z uśmiechem: „Dziś to właśnie nastąpiło. Zarejestrowaliśmy się. Mamy naszą własną firmę”.

Firma nadal się rozwija. A on robi to samo od nowa w innej dziedzinie. Podejmowanie inicjatywy. Działanie.

Mój znajomy spoglądał w przyszłość dla swojej rodziny. Wypatrywał na horyzoncie nadchodzących burz. Troszczył się jak Król. Chronił też rodzinę przed nadchodzącym zagrożeniem nadmiernej aktywności. Chronił jak Wojownik. Z pełną determinacją chciał być wzorem dla swoich dzieci, mówiąc „nie” wzrastającym żądaniom dyspozycyjności ze strony pracodawcy. Wychowywać przykładem. I był zdecydowany postarać się o zapewnienie swojej rodzinie stylu życia budującego wzajemną miłość.

Podejmowanie działania jest istotą mężczyzny. To oznacza obejmowanie prowadzenia. Prowadzenia w zapewnianiu bytu, ochranianiu, wychowywaniu i byciu przyjacielem. To oznacza troskę i dbanie o rozwój naszych żon, naszych dzieci i nas samych. To oznacza przewodzenie w przeprasaniu. W szukaniu przebaczenia. We wrażliwości. Męskość oznacza podejmowanie inicjatywy. C.S. Lewis – jak można się było spodziewać – ujął to w pięknym zdaniu: „Bóg jest tak męski, że całe stworzenie w porównaniu z Nim wydaje się rodzaju żeńskiego”.

Rozwijając tę myśl, Elisabeth Elliot pisze:

Ziemia zawsze jawiła się w ludzkiej wyobraźni jako istota rodzaju żeńskiego. Matka Ziemia, Matka Natura. O słońcu zwykle myślano jakby było rodzaju męskiego, często uważano je za boga. Dlatego że ziemia przyjmuje ziarno, jest uprawiana i oddaje w swej płodności to, co zasiane, a słońce nic nie otrzymuje od ziemi, ale świeci nad nią w pełni swojej mocy, dając jej życie. Oto

starożytna i głęboka ludzka świadomość męskości i kobiecości⁶.

Skosztuj ponownie

Skosztuj ponownie po raz pierwszy. Wszystkie cztery archetypy męskości można zobaczyć w źródłach Edenu. Wypływają ze źródła Księgi Rodzaju – w tym, co jest ujęte w słowa, i w tym, czego nie powiedziano – i przenikają całe Pismo Święte. Adam miał królować, miał wprowadzać porządek i ład w ogrodzie rajskim, miał wypatrywać wrogów. Miał chronić swoją towarzyszkę, stanąć między nią a Złem. Wojownik w Adamie chyba był na urlopie, kiedy do ogrodu wkradł się nieprzyjaciel. Adam miał nauczyć swoją żonę tego, czego nauczył go Bóg. Jest oczywiste, że zamiarem Stwórcy było, aby Adam przekazał swojej żonie wskazania, które otrzymał – czego najwyraźniej nie zrobił dobrze, ponieważ łatwo dała się oszukać. A Adam miał być wierny żonie w najściślejszej z możliwych przyjaźni.

Niestety, te sfery męskości, które określamy jako Król i Wojownik, są dziś mocno podejrzone. Z czterech filarów te właśnie są najbardziej zszargane i zniszczone w naszej kulturze. Nieliczni kwestionują fakt, że mężczyzna ma być Wychowawcą czy Przyjacielem. Wielu nie chce uznać, że ma być Królem i Wojownikiem. Władza i siła wydają się w dzisiejszych czasach wartościami kwestionowanymi. Ale brakuje nam ich w tej naszej współczesnej niespokojnej, pozbawionej korzeni kulturze. Och,

⁶ Elisabeth Elliot, *The Mark of a Man*, Old Tappan, NJ 1981, s. 1.

jak ich brakuje! Bez nich jesteśmy mężczyznami wydrążonymi w środku⁷. Mężczyznami bez serca⁸.

Lina spleciona z czterech włókien utrzyma niewiarygodnie wielki ciężar. Każde włókno dodaje mocy pozostałym. Każda z wymienionych cech przydaje całości równowagi, trwałości i wytrzymałości. W dzisiejszym świecie istnieje wiele słabych sznurów – lin, które naciągnięte strzepią się i zrywają w burzach. Bądźmy mężczyznami, których inni mogą się trzymać, gdy zapada ciemność i życie zdaje się wpadać w szaleństwo.

Bądźmy liną, która trzyma. Liną, która trwa i trwa, i trwa.

W następnym rozdziale zobaczymy, jak wielki ciężar może utrzymać taka lina.

DOTKNAĆ TEGO, CO NAJISTOTNIEJSZE

Mężczyzna staje twarzą w twarz z samym sobą

1. Dopasuj każdy z wymienionych filarów męskości do cytatu biblijnego lub postaci z Biblii, która w szczególny sposób przejawia daną cechę. Potem poproś kogoś bliskiego, najlepiej najbliższego przyjaciela, aby umieścił cię w tej kategorii, która najlepiej cię charakteryzuje. Porozmawiajcie o tym.

⁷ Ang. „hollow men” – nawiązanie do poematu T.S. Eliota *Hollow Men* – w tłumaczeniu Czesława Miłosza *Wydrążeni ludzie* (przyp. tłum.).

⁸ Ang. „men without chests” – określenie zastosowane przez C.S. Lewisa w zbiorze audycji radiowych zatytułowanym *The Abolition of Man* (1943); zbiór nie został przetłumaczony na język polski (przyp. tłum.).

2. Określ jedną sferę, w której jest ci trudno wykazywać inicjatywę (np. mówienie komplementów, okazywanie miłości, modlitwa rodzinna itd.) i zaplanuj dwie lub trzy konkretne sytuacje w ciągu najbliższego tygodnia, w których podejmiesz działanie w tej sferze.

Mężczyzna spotyka się z przyjaciółmi

1. Kto był dla ciebie wzorem „męskości”, kiedy dorastałeś? W jaki sposób te osoby definiowały męskość?
2. Na czym polega trudność zdefiniowania „męskości” przez współczesnych „ekspertów”?
3. Jakie są zalety definiowania „męskości” według standardów biblijnych?
4. W jaki konkretnie sposób wypełniasz w swoim życiu zadanie bycia Królem?
5. W jaki konkretnie sposób wypełniasz w swoim życiu zadanie bycia Wojownikiem?
6. W jaki konkretnie sposób wypełniasz w swoim życiu zadanie bycia Wychowawcą?
7. W jaki konkretnie sposób wypełniasz w swoim życiu zadanie bycia Przyjacielem?
8. Która z tych czterech ról jest dla ciebie najłatwiejsza? Która jest najtrudniejsza? Dlaczego?
9. W jaki sposób „podejmowanie inicjatywy” różni się od narzucania swojej woli innym?
10. W jakich dziedzinach jest ci łatwo podejmować inicjatywę? A w jakich przychodzi ci to z trudem?